

Jadąc na mecz do Kędzierzyna zdałem sobie sprawę, że to piąty finał siatkarski, który bezpośrednio śledzę i nigdy dotychczas nie widziałem fety z okazji mistrzostwa zdobytego przez gospodarzy. Dwukrotnie Stal Nysa grała w finałach play-off z AZS-em Częstochowa. Było to w latach 90-tych. Ja byłem na meczach w Nysie, a mistrzem została Częstochowa. W 2013 roku w Kędzierzynie mistrzostwo fetowała Resovia. W poprzednim sezonie wygrała ZAKSA, ale w Rzeszowie, a ja byłem tylko na meczach w Kędzierzynie.



Tym razem wydawało się, że raczej nieprawdopodobne było, żebym nie zobaczył fety z okazji mistrzostwa Zaksy. Wygrywając w Łodzi 3:0 doprowadziła do sytuacji, że wystarczyło, że wygra dwa sety i ma mistrza. Gdyby tego nie osiągnęła, to grałaby dodatkowego „złotego seta”.

Na trybunach pojawił nadkomplet widzów, którzy stworzyli znakomitą atmosferę. Tradycyjnie były dwa miejscowe Kluby Kibica. Sektor gości wypełnili fani z Bełchatowa, których sporo było też na pozostałych trybunach. W miejscu, gdzie przeważnie stałem nie było ich słychać, co nie dziwi, bo byłem koło większego miejscowego młyna.

Set pierwszy był na wysokim poziomie i dostarczył sporo emocji. W jego końcówce Skra wykazała wyższość. Gdy w drugiej partii uzyskała przewagę, to zapachniało dużą sensacją. Było widać przez chwilę strach w oczach kędzierzynian. W ataku szalał Bartosz Kurek, o którym pomyślałem, że jeśli Skra wygra, to on zostanie MVP. Miejscowi kibice nie odpuszczali dopingu. Pod koniec seta ZAKSA odzyskała pewność i wygrała. Choć mając wynik 24:21 nie wykorzystała dwóch setboli.

Najbardziej zacięta i pasjonująca była czwarta partia, którą ZAKSA wygrała 27:25. Wtedy rozpoczęło się szaleństwo, ale które ze względu na słaby system rozgrywek trzeba było zatrzymać. Otóż należało grać dalej, choć nikogo już ten mecz nie interesował. Obaj trenerzy wystawili rezerwowych. Obawiałem się, że będę do północy oglądał dwa sety męki. Jednak jakoś dziwnie łatwo Skra szybko przegrała i było 3:1.

Kilka ciekawostek okołomeczowych.

Pod koniec trzeciego seta kontuzjowany Kevin Tillie został młynowym kędzierzyńskiego Klubu Kibica i przejął bęben. Gdy ZAKSA zdobyła punkt zapewniający jej mistrzostwo, to kibice wylali szampana na głowę sympatycznego Francuza.

Jeszcze dalej posunął się Grzegorz Bociek, który w trakcie żegnania Ferdinanda De Giorgi wcisnął mu na głowę tort, który przez chwilę dociskał do twarzy. Po tej akcji fanki, które wręczały mu kwiaty mogły całując go stwierdzić, że jest ... słodkim facetem.

Podobny los spotkał jego asystenta, Oskara Kaczmarczyka.

W trakcie dekoracji zawodników Skry zauważyłem, że na podium nie ma Bartosza Kurka. Zastanawiałem się, czy to nie jest jakaś forma protestu. Tymczasem, gdy już wszyscy mieli medale, to zawodnik ten przybiegł uśmiechnięty. Śmiejąc się pokazywał wymownie, że nie ma medalu. Wyglądało na to, że organizatorzy nie mieli już mu co dać. Jeden z panów w garniturze chciał mu oddać swój, ale ten nie chciał go przyjąć. Wtedy podszedł prezes Skry i dał mu swój,

który zdjął z szyi.

Ten mecz był też okazją, by pożegnać Michała Winiarskiego, który po meczu fruwał podrzucany przez kolegów z siatkarskich parkietów. Pożegnaliśmy Wielkiego Siatkarza.

Więcej zdjęć na stronie Przeglądu Ligowego [TUTAJ](#)

{morfeo 268}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}